

D Y S K U S J E I S P R A W O Z D A N I A

ROCZNIKI FILOZOFICZNE
Tom LIV, numer 2 – 2006

JAN WOLEŃSKI

ODPOWIEDŹ KS. MARCINOWI TKACZYKOWI

W tekście *Glosa do artykułu Jana Woleńskiego „Modalności zdaniowe”*¹ ks. dr M. Tkaczyk poczynił kilka krytycznych uwag na temat mojego artykułu *Modalności zdaniowe*². Słusznie wytknął mi, że ściśle rzecz biorąc, moje rozważania w sprawie oddania zdań typu (używam innej symboliki niż w poprzednim tekście) (*) **MA**, gdzie **M** jest modalnością (np. ‘jest konieczne, że’) rozumianą jako funktor zdaniotwórczy przez predykcje typu (**) ‘A jest **M**’ stosują się, ściśle rzecz biorąc, do sytuacji, gdy **M** jest funktorem jednoargumentowym. Z tym wiąże się drugi brak po mojej stronie, jak sądzę *implicite* obecny w krytyce ks. Tkaczyka, mianowicie że nie wyjaśniłem należyte sposobu odczytywania formuł podpadających pod (*). W szczególności, jak ks. Tkaczyk trafnie zauważa, symbol **M** w (*) jest kategorii *z/z*, natomiast predykat ‘jest **M**’ występujący w (**) ma indeks o postaci *z/n*, czyli jest funktorem zdaniotwórczym od argumentu nazwowego. Krytyk powiada, że o ile wyrażenia o strukturze **MMA** (np. ‘jest możliwe, że jest prawdą, że A’) są dopuszczalne, to np. zwrot ‘A jest możliwe jest prawdziwe’ stanowi nonsens składniowy. I konkluduje tak oto (s. 408):

Jeśli Woleński przez z górą trzy pierwsze strony swego tekstu mówi o modalnościach kategorii *z/z*, to nie wolno mu potem powiedzieć, że obecność zwrotów modalnych można oddać przez predykcje; można to uczynić tylko w niektórych najprostszyc wypadkach.

Będę argumentował, że można to uczynić, tj. w każdym przypadku oddać modalności przez predykcję.

Prof. dr hab. JAN WOLEŃSKI – Zakład Epistemologii, Instytut Filozofii, Uniwersytet Jagielloński; adres do korespondencji: ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków; e-mail: wolenski@if.uj.edu.pl

¹ „Roczniki Filozoficzne” 53 (2005), nr 1, s. 407-409.

² „Roczniki Filozoficzne” 52 (2004), nr 2, s. 429-437.

Nie jest rzeczą do końca wyraźną, ile iteracji funktorów modalnych ma sens intuicyjny (pomijam przy tym kwestię ilości odróżnialnych prefiksów w poszczególnych systemach logiki modalnej). Chociaż ponaddwukrotna iteracja jest już zapewne mało czytelna, kombinacje typu 'jest dozwolone, że jest nakazane', 'jest konieczne, że jest możliwe' czy (por. wyżej) 'jest możliwe, że jest prawdziwe' przedstawiają przypadki, które mogą być ważne dla deontyki, ontologii czy aletejologii. Jak pojąć zdanie typu (*)? Oczywiście nie można tak, by to, co reprezentuje metazmienna *A* stanowiło zdanie, bo jest to niewłaściwe, bo np. wypowiedź (i) 'A jest konieczne jest konieczne' jest nonsensem; w tym punkcie zgadzam się w pełni z ks. Tkaczykiem. Zdaje się on sugerować, że tego rodzaju przypadki można potraktować metajęzykowo, np. powiedzieć (ii) 'zdanie 'A' jest konieczne'. Mnie odpowiada inny sposób, mianowicie zastosowanie nominalizacji zdań. Rozważmy zdanie (a) 'jest nakazane, że jest dozwolone, że chodzi się do kina'. Nominalizujemy wypowiedź zdaniową 'jest dozwolone, że chodzi się do kina' przez (b) 'to, że chodzenie do kina jest dozwolone'. W rezultacie, (a) może być oddane przez (c) 'to, że chodzenie do kina, jest dozwolone, jest nakazane'. Nie widzę nic niestosownego syntaktycznie w powyższym tym przykładzie i każdym podobnym z tym, że dłuższe iteracje będą przekładane na bardziej skomplikowane i sztucznie wyglądające predykaty, ale np. kombinacja 'jest dozwolone, że jest nakazane, że jest dozwolone' też nie jest naturalna. W istocie rzeczy, zdanie (d) 'jest nakazane, że chodzenie do kina jest dozwolone', stanowi najbardziej czytelny sposób wyrażenia treści (a).

Istotne są tutaj dwie sprawy. Po pierwsze, cały czas pozostajemy w obrębie języka przedmiotowego. Dzięki temu nie trzeba operować nazwami zdań, bo wystarczą ich znominalizowane odpowiedniki. Ks. Tkaczyk w kilku miejscach porusza tę kwestię, a nawet zarzuca mi pomieszanie języka i metajęzyka (por. niżej). Nawiasem mówiąc, korzystanie z coraz wyższych metajęzyków też nie daje intuicyjnych rezultatów, np. gdy powiemy (e) "'chodzenie do kina jest dozwolone' jest nakazane' jest dozwolone'. Po drugie, zmiana kategorii syntaktycznej 'jest dozwolone' z funktora zdaniotwórczego na nazwotwórczy nie powoduje żadnych trudności, w szczególności nie prowadzi do żadnego zniekształcenia treści rozważanego zdania. Tkaczyk domaga się naszkicowania dowodu, że (*) i (**) są równoważne. Nie mogę go przeprowadzić bez zbudowania stosownego systemu logicznego, czym nie jestem zbyt zainteresowany. Wolno mi jednak poprzestać na propozycji, by taka równoważność uznać, nawet jako konwencję, o ile tylko potrafię zanalizować przypadki wątpliwe, a sadzę, że tak.

Ks. Tkaczyk kwestionuje też moje uwagi w sprawie konwersji pewnych wypowiedzi do postaci z modalnością na początku. Ograniczam się tylko do jednej kwestii, ważnej, jak sądzę z filozoficznego punktu widzenia (pomijam natomiast problem spełniania zasad kwadratu logicznego przez niektóre zdania niemodalne). Wedle mojego poglądu, zdanie (f) "'Ala ma kota' składa się z trzech wyrazów', nie ma konwersji do wypowiedzi z operatorem modalnym na początku. Ks. Tkaczyk proponuje postać wedle formuły (g) 'składa się z trzech wyrazów zdanie stwierdzające, że Ala

ma kota'. To jest jednak nieporozumienie, bo w zdaniu (f) nie ma zaznaczonej modalności stwierdzenia. Ks. Tkaczyk więc błędnie mniema, że (g) wyraża konwersję analogiczną do tych, którym podlegają przypadki typu (*) i (**). Jeśli założymy, że każda wypowiedź zdaniowa A ma jakiś modus, np. aletyczny, hipotetyczny, asertywny, erotetyczny, deontyczny itd., to konwersja jest zawsze możliwa, ale nie dotyczy ona predykatu niemodalnego, np. 'składa się z trzech wyrazów', ale danego modusu, który wcale nie jest jawny. Nawiasem mówiąc, operacja nominalizacji zastosowana do (f) nie ujawnia jakiegokolwiek modalności, bo daje tylko 'to, że zdanie 'Ala ma kota' składa się z trzech wyrazów'. Okoliczność tę uważam za pewne potwierdzenie mojego stanowiska, że problem konwertowalności do wypowiedzi modalnych jest filozoficznie istotny.

Ks. Tkaczyk kończy tak (s. 409):

Nie jest wykluczone, że zarysowane przez Autora zagadnienie filozoficzne bierze się z niedokładnego posługiwania się językiem i daje się znieść w sposób analogiczny do stosowanego przez Alfreda Tarskiego w dziele *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*. Być może rozważania prowadzone przez Autora należą do gatunku tych, które wymagają precyzji w działaniach językowych, ze stosownym odróżnianiem stałych i zmiennych przedmiotowojęzykowych i metajęzykowych włącznie. Wobec poczynionych spostrzeżeń należałoby raz jeszcze rozważyć chyba nieco przedwczesne przekonanie Autora, że *istota sprawy tkwi w problemie konwertowalności*.

Wypowiedź ta nie jest zbyt transparentna, zwłaszcza, że ks. Tkaczyk na samym początku swej glosy informuje, że nie podejmuje zagadnienia filozoficznego, które moim zdaniem wiąże się z kwestią konwertowalności. Czytelnik nie wie więc, o istotę czego chodzi i może pomyśleć sobie, że jedyną właściwością mojego stanowiska jest to, że jest ono przedwczesne. Jakby nie było nic nie stoi na przeszkodzie, by ks. Tkaczyk rozważył je raz jeszcze, dokładnie, precyzyjnie, w szczególności, stosownie odróżnił stałe i zmienne, włącznie z przedmiotowo-językowymi i metajęzykowymi. Tarskiemu chodziło jednak o rozwiązanie antynomii kłamcy, ale na razie nie wiadomo, co ks. Tkaczyk zamierza znieść w sposób analogiczny.